NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

[N]r. 52 Nowy Targ, dnia 28 grudnia 1919 R[ok] VII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedziele

[Adres re]dakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających [od]powiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 16 kor lub 12 marek, za granicą 18 koron. — [...] 40 [...]

Ankieta w sprawie rozwoju Zakopanego.

(Ciąg dalszy).

I. Postulaty sanitarne.

Referat wygłosił dr. Gabryszewski, lekarz klimatyczny, poczem w myśl jego wywodów oświadczyła się ankieta za szeregiem koniecznych dla rozwoju i zdrowotności Zakopanego żądań — a to: 1) podjęcie walki z szerzącą się wśród ludności gruźlicą; 2) wypracowanie planu sytuacyjnego i regulacyjnego Zakopanego, jako podstawy wszelkich dążeń do zmiany na lepsze; 3) skanalizowanie i odwodnienie uzdrowiska, wraz z oczyszczeniem źródeł wodociągowych; 4) budowa nowoczesnego szpitala powszechnego wraz z pawilonem dla chorób zakaźnych, oddziałem chirurgicznym i pawilonem na 100 łóżek dla nieuleczalnie chorych na gruźlicę; 5) odkażanie bielizny hotelowej; 6) budowa i naprawa ulic, chodników i utrzymywanie ich w czystości; 7) budowa dworca zdrojowego, położonego w nowym parku, wraz z czytelnią, biblioteką i restauracją; 8) założenie osobnej pracowni bakterjologicznej; 9) budowa schroniska dla zbiorowych wycieczek; 10) regulacja potoków; 11) budowa nowej szkoły ludowej, lub kilku; 12) budowa publicznych miejsc ustępowych; 13) umieszczanie spluwaczek na ulicach; 14) założenie biura pośrednictwa mieszkań; 15) kontrola świadectw zdrowia letników; 16) pouczanie służby hotelowej o gruźlicy.

Współreferent dr. Kuczewski przedłożył ankiecie wnioski: 1) konieczność kontroli pensyonatów i prywatnych domów, z powodu szerzenia się gruźlicy; 2) zmiana systemu budowy domów, które ułatwiają szerzenie się chorób; 3) konieczność państwowej ustawy o zwalczaniu gruźlicy; 4) ochrona dzieci przed zakażeniem; 5) budowa ludowego sanatoryum dla niezamożnych chorych na gruźlicę; 6) ubezpieczenie społeczne przed niezdolnością do pracy z powodu gruźlicy.

W dyskusyi po referatach przemawiał dr Janikiewicz za desynfekcyą mieszkań, w których znajdowali się letnicy, za utworzeniem posady lekarza szkol., oraz za desynfekowaniem książek pożyczanych z Biblioteki Publicznej. Dr. Żychoń proponował wykupno Zakładu Czerwonego Krzyża (były Zakład dra Chramca) i przemienienie go na szpital klimatyczny. Dr. Kraszewski podniósł konieczność odgruźliczenia także okolicy Zakopanego, gdyż całe skalne Podhale powinno być szeregiem uzdrowisk. O pomoc dla „Bratniaka" i „Odrodzenia", w których leczy się niezamożna młodzież, apelował p. L. Winnicki, zaś o założenie sanatorjum dla inwalidów p. Stanisław Pęksa. — Referaty dr. Gabryszewskiego i Kuczewskiego uchwaliła ankieta wraz z wyliczonemi, dodatkowemi wnioskami.

Nadto w ciągu dalszych obrad łącznie z żądaniami administracyjnemi, komunikacyjnemi i t. d. poruszano wiele innych spraw, tyczących uzdrowienia stosunków sanitarnych naszej miejscowości i energicznej walki z gruźlicą i zakopiańskim brudem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odezwa do Obywateli Szczawnic.

Jest taka przypowieść słowiańska: „Na początku nie było nic tylko Bóg, i Bóg spał i śnił. Wieki wieków trwał sen Jego. Ale było sądzono, że się przebudzi. Zbudziwszy się ze snu, spojrzał dokoła i każde jego spojrzenie przemieniło się w gwiazdę. Bóg się zdumiał i ruszył w drogę, aby obejrzeć to, co stworzył swemi oczyma. Idzie, idzie, ale nigdzie końca ani kraja. Doszedł wreszcie i do naszej ziemi, ale już się był utrudził, pot Mu na czoło wystąpił. Kropla znoju padła na ziemię, ożyła i oto powstał pierwszy człowiek. Boskie Jego pochodzenie, ale nie na rozkosze został stworzone: z potu się zrodził i już od początku było mu sądzono trudzić się i znoić".

Piękna przypowieść — ale smutna. Jakże?! Człowiek, ta najwyższa i najmądrzejsza po Bogu istota, ten król stworzenia wszelakiego pobudzony został do życia jedynie na to, aby się trudził i znoił? A gdzie radość, szczęście, gdzież wesele? Mamyż być wiecznie smutni?... Nie! Ten smutek jest nie dziełem Boga, ale dziełem naszem. My sami go sobie stwarzamy. Przychodząc na świat obdarowani myślą i wolną wolą, dusimy w sobie z czasem tak jedną jak i drugą. Nie pozwalamy lotnej myśli naszej swobodnie się rozszerzać, lecz ją zamykamy w ciasnym kojcu codziennych interesów i przez to sami się unieszczęśliwiamy. Kiedy się do matki raz pierwszy dziecię uśmiechnie, to ona stara się ten uśmiech nowonarodzonego jak najdłużej na ustach jego utrzymać. Ale to tylko dziecię ma ten przywilej. Jeżeli myślą przebiegniemy lat kilkanaście, kiedy dziecko wyrosło na młodzieńca i młodzieniec ten kończy szkoły, pytają go się wszyscy: czemże ty będziesz? Jeżeli chłopiec nie ma dość silnego charakteru i upodobań jasno określonych, to często bardzo choć już mury szkolne opuszcza, jeszcze nie wie, czem zostanie. Wina to tych, którzy dziecko wychowywali, że nie potrafili dopatrzeć w niem, co ono najwięcej ukochało, do czego się najraźniej garnęło. Zaczynają się więc narady nad wyborem zawodu. Jedni doradzają mu, by został doktorem, inni znów adwokatem, trzeci jeszcze tam czemś innem każą mu zostać, a wszyscy zawsze w wyborze kierują się interesem. Podszeptują mu ten zawód, który według nich najwięcej materyalnych korzyści mu przyniesie. A powinno być inaczej: trzeba by człowiek wybierał to, do czego ma najwięcej zdolności i co prawdziwie ukochał; wtedy tylko będzie szczęśliwszym od swego sąsiada, który węszył, gdzie większe zyski ciągnąć będzie.

„Człowiekowi sądzono trudzić się i znoić". Tak! Ale nie zapominajmy o tem, że człowiek w trudzie i znoju rozkosz znaleźć może. Nie lenistwo przyniesie zadowolenie człowiekowi zacnemu, lecz właśnie znój. Ale warunek jeden konieczny: żeby praca nasza była nam miłą. Jeżeli czyn z miłości się rodzi, to i znój będzie nam słodkim. Kiedy się poświęcamy zawodowi z upodobaniem, to nie będziemy liczyli kropli potu w nim przelanych.

Są ludzie dwojacy: po ziemi chodzący, zabiegający jedynie o swój interes i drudzy tacy, o których się to zwykle mówi, że bujają pod obłokami: a mówią tak o nich ludziska wtedy, jak nie mogą zrozumieć szerokich kręgów ich myśli. Jeden z poetów naszych, Lemański, porównał tych pierwszych do kury grzebiącej w śmietniku i znoszącej codziennie jajko; drugich do orła szybującego podniebnie i śmiało w słońce patrzącego. Szanujemy zwykle więcej kurę, bo ona jest pożyteczną, ale kiedy się orzeł hen w górze pokaże, to wszyscy odbiegniemy od naszych zajęć, by zobaczyć zjawisko niezwykłe. Dlaczego? W tem leży właśnie ta tajemnica boskości w człowieku. Stworzony jest na to, by myśl jego górnymi szlakami szybowała i wznosiła się coraz wyżej. Powiecie mi może, że nie każdemu dozwolonem jest myślą tak wysoko sięgać, a kiedy się nie jest do tego przeznaczonym, to można z wysokości spaść i kark skręcić. Na to odpowiem, że każdy z nas może i powinien myślą wysoko się wznosić, a nie spadnie, jeżeli go bliźni za poły nie ściągną.

Zadaniem więc jest bliźnich myśl dobrą zrodzoną w innym rozwijać, a nie dusić. Iskra boża tlejąca w nas może być przez ludzi zgaszoną lub rozdmuchana i wtedy obejmie świętym płomieniem wieś całą, czy naród, czy też całą ludzkość.

Są ludzie, których nazwiska znane są szeroko. Wszakże wśród Was o miedzę wyrósł Sabała, góral na gęślikach grający i opowiadacz sławny. Ani jedno ani drugie korzyści materyalnej, zdawałoby się, nie przynosi, a jednak, tysiące ludzi przesunęło się bez echa, a Sabałowe imię zostanie sławne w całej Polsce przez wieki całe...

I wśród Was są ludzie zdolni: talentów więc nie należy zagrzebywać w ziemię. Skoro masz człowieku w sobie coś, co ci pierś żarem swym rozrywa, nie duś tego w sobie, wyrzuć z siebie: a gdy tysiąc się od ciebie odwróci, ale jeden choćby pójdzie za tobą, możesz się nazwać szczęśliwym, żeś temu jednemu jakby nowe wrota na świat otworzył.

Szczawnica jest od świata zabita deskami. Wie się o niej, ale tyle tylko, że wody tutejsze są zbawienne w różnych chorobach. Wie się także, że tu jest pięknie. Ale ludem tutejszym i jego zdolnościami — mało się kto zajmuje. A przyczyną tego jesteście Wy sami. Wytwory Waszych zdolności chowacie pod korcem. Sami się tylko radujecie pięknym Waszym strojem, który coraz więcej zaniedbujecie nietylko wskutek drożyzny towarów, lecz i wskutek wszechwładnej mody, która do noszenia kurtek austryackich i okrętek Was skłania.

A tak łatwobyście mogli pracę swoją rozszerzyć, a wtedy sławę możecie zdobyć i pieniądze. Iskrę bożą

tylko rozdmuchać! Chciejcie tylko zgodnie wszyscy jednego, a znajdzie się niewątpliwie ktoś wśród Was, który rzecz tę poprowadzi. Dążcie tylko wszyscy do jednego celu. Gromada to wielki człowiek, mówi przysłowie. Kiedy gromada się o coś stara, można być pewnym dobrego skutku. Dam Wam na to przykład:

W pewnej wiosce we Włoszech pasał kierdel owiec mały juhas. Taki był ten chłopak zmyślny, że co widział, to potrafił węglem na skale odrysować. Posłyszał raz, że w Rzymie to jest taka szkoła, gdzie się można na malarza wykształcić. Tak mu się ta myśl w głowę świdrowała, że ani jeść ani spać nie mógł, ino ciągle o tem myślał, jakby się do tego Rzymu dostać. Aż raz się zdarzyło, że dostał po grzbiecie od macochy, bo się upomniał, żeby mu większy kawałek chleba dali. A jakże mu mieli dać, kiedy małe dziecka wrzeszczały także jeść. Tego małemu Jankowi było nadto, obraził się i pognał raźno swój kierdelek w góry, i ani się nie obejrzal za siebie. Jak już był daleko od chałupy, stanął se przy skale, na której wczoraj rysował, pomyślał trochę i psu kazał owce do kupy spędzić. Wtedy się nad każdą pochylił, wypieścił i wycałował po pyszczkach. A teraz na psa przyszła kolej. Oj! z tym Burkiem najgorzej było się rozstać. Chciał go ze sobą wziąć, a jakże tu same owce bez opieki zostawić. W końcu zapowiedział mu: Burek pilnuj tu! zaraz przyjdę. Psisko wspięło się chłopcu na piersi, spojrzało mądremi ślepiami, jakby się pytało: prawdę rzekasz? Jankowi się łzy w oczach zakręciły i przeżegnawszy się, poszedł przed siebie. Kawał drogi tak uszedł, razowiec prędko zjadł, aż wieczorem strudzony bardzo ze zmęczenia i głodu, zemdlał na drodze. I byłyby go tam może orły między górami rozszarpały, gdyby nie szczęśliwy traf, że przechodził tamtędy wójt z kilkoma swymi sąsiadami. — Kiedy zobaczyli leżącego bez życia prawie chłopca, ocucili go i nakarmili go czem ta kto miał. Wypytywać go potem zaczęli skąd jest i dokąd idzie. A ten im wprost mówi, że idzie do Rzymu na malarza się uczyć. Spojrzeli po sobie starzy gazdowie i uśmiechnęli się, bo wiedzieli, że Rzym nie blisko.

Zaprowadzili chłopca do wsi, wójtowej pod opiekę oddali, a sami zaczęli się naradzać, co z nim zrobić. Z rady w radę, na zwołanem nazajutrz zebrabraniu gminnem, postanowili ni mniej ni więcej tylko: Janka wysłać do Rzymu na koszt gminy. Niech się ta wykształci w tem co ukochał, na tęgiego majstra... I po latach imię tego juhasa-malarza po świecie się całym rozniosło. Był to Giovanni (Jan) Segantini, jeden z nasławniejszych i największych artystów świata...

Oto co może myśl, która zabłysła w głowie małego juhasa; oto co mogą dobrzy i mądrzy ludzie, którzy iskry bożej nie przydusili, lecz dopomogli, by w płomień się w sercu młodzieńca zamieniła.

Tak jak ten juhas włoski miał w sobie utajone skarby, tak i górale szczawniccy je mają. Są bogaczami, tylko nie wiedzą, jak temi bogactwami się rządzić. Nie mówię ja tutaj o koronach, jeno o wrodzonych zdolnościach Waszych.

Tak często się słyszy, że ziemia tutejsza nie jest w stanie Was wyżywić. Kiedy więc tak jest, to trzeba wymyśleć coś, coby Wam korzyść przynieść mogło. A myśleć długo niepotrzeba. Popatrzcie na Wasze piękne stroje, rozejrzyjcie się po ścianach Waszych domostw, a ujrzycie tam niejedną rzecz zrobioną przez ojców Waszych. Te Wam się podobają i macie je w poszanowaniu.

Polska jednak mało o tem wie; trzeba jej to pokazać. Piękno, które jest wśród Was należy odsłonić. Nie ruszając się z miejsca, nie szukając szczęścia za morzami, możecie przy dobrych chęciach znaleść zarobek. Wszyscy na roli siedzieć nie mogą, niechże więc te ręce zdolne do zrobienia czegoś pięknego, pracują w przemyśle zdobniczym. Z chwilą, jak przemysł ten rozwiniecie, możecie ciągnąć z tego korzyści niemałe nie tylko sprzedając tu w miejscu wyroby swoje gościom przejezdnym, bo mogą się one rozchodzić po całym kraju i dalej jeszcze. Trzeba się zapatrywać na sąsiadów naszych, którzy potrafią zdolności swoje wykorzystać! Przemysł chłopski nigdzie tak może nie jest rozwinięty, jak w Rosyi. Ale też dobrze jest zorganizowana ta praca: są wsie, które wyrabiają tylko zabawki dla dzieci to znowu ozdobne futra, wyroby z drzewa lub z kości wykładanej metalami, koronki i t. p. Kilkanaście lat temu parę obywatelek rosyjskich postanowiło przemysł ten rozwinąć i pobudzić chłopów do większej wytwórczości. Powstała więc szkoła we wsi Tałaszkino, do której powołano kilku naiznakomitszych artystów-malarzy, zbudowano teatrzyk, w którym ci sami rzemieślnicy schodzili się do wysłuchania chłopskiej orkiestry, czy odegranej sztuki. A skutek tego był taki, że w kilka lat potem urządzono w Paryżu wspaniałą wystawę przemysłu ludowego, która ściągała mnóstwo ciekawych.

Ludy północne, jak i narody południowe mają zupełnie odrębną, samoistną sztukę ludową, która się w świecie bardzo podoba.

Gdyby Borowy był pojechał do Wilsona w marynarce i meloniku, toby w Paryżu nikt na niego niezwrócił uwagi. — A że się ubrał w swoją gunię góralską, to całe miasto w mig się dowiedziało, że przyjechał polski góral. Wszyscy się nim zajęli: malarze go malowali, uwijali się koło niego z aparatami, by go odfotografować, dzienniki pisały o jego odrębnym stroju. Widzimy więc z tego, że ludzi pociąga barwność ubrania.

W Londynie wychodzi pismo, które co jakiś czas wypuszcza w świat zeszyt z obrazkami przedstawiającemi wyroby sztuki ludowej rozmaitych krajów. Między innemi wyszedł zeszyt poświęcony Austryi,

gdzie było trochę wyrobów zakopiańskich; drugą książką nas ochodzącą była „sztuka ludowa w Rosyi", gdzie przyczepiono kilka kartek ze sztuką chłopską z Królestwa. — Wyglądała ta biedna Polska przy tamtej jasnej pani, jak Kopciuszek. A przecież, gdyby zebrać wszystkie polskie stroje i to, co lud nasz wyrabia, toby się i sto ksiąg ciekawych nazbierało, a świat wtedy dopiero dowiedziałby się o zmyślności polskiego chłopa!

Nato jednak, by pchnąć to naprzód, trzeba także aby się i Obywatele zrzeszyli i założyli Muzeum, gdzieby się gromadziło wszystko, co ze sztuką ludową ma związek, a co tak szybko zanika. Przy Muzeum powinny powstać warsztaty szkolne. Jest „Kółko" które mogłoby brać wyroby w komis i sprowadzać materyały majstrom do wyrobów potrzebne.

Pan minister sztuki i kultury, któremu przesłałem memoryał w tej sprawie, pisze m. in. tak: „Ministerstwo, by poprzeć akcyę utworzenia Muzeum i warsztatów szkolnych w Szczawnicy, musiałoby mieć bardziej sprecyzowane projekty i dane, tyczące się Muzeum i warsztatów szkolnych.

Ministerstwo musi posiadać preliminarz budżetowy tych instytucyi, program, zasady organizacyi oraz wiadomości, na kim z miejscowych mieszkańców projektowane instytutye oprzećby się mogły i czy udział finansowy miejcowych czynników samorządnych byłby zapewniony".

Tak więc pierwszy krok zrobiony — Projekt ustawy sporządzę i prześlę Ministerstwu, resztę zaś od Was Obywatele zależy, od Waszego zainteresowania się tą ważną sprawą.

Tymczasem uważam za rzecz najważniejszą skrzętne zbieranie wszystkiego, co ze sztuką góralską ma związek. Czynię to właśnie przez czas krótkiego mego pobytu w Szczawnicy, — korzystając z uprzejmej Waszej pomocy, za którą Wam w tem miejscu serdeczne Bóg zapłać składam. Ale to, co jeden człowiek uczynić tu może, to jeszcze zamało. Tu trzeba, byście Wy wszyscy tem poruszeni zostali i zrozumieli, że o Wasze dobro chodzi. Trzeba chronić to, co Wam po przodkach zostało; trzeba zdolności rozwijać, by rzeczy coraz piękniejsze z pod rąk Waszych wychodziły.

Świat nas wtedy tylko uzna, gdy każdy z nas w swoim zawodzie dojdzie do doskonałości. Jeżeli chcecie, by synowie Wasi cenili to, coście sami ukochali, to szanujcież — co przodkowie Wasi miłowali.

Szczawnica, dnia 1 grudnia 1919.

Konstanty Kietlicz-Rayski
artysta-malarz.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Współpracownikom życzymy serdecznie Wesołych Świąt i szczęśliwszego niż dotąd Nowego Roku.

KRONIKA

Jasełka. We czwartek dnia 25. grudnia b. m. odegrane będą w sali Domu Ludowego dwa razy: o godz. 4-tej popołudniu i 8-mej wieczór „Jasełka" w 4 aktach, z prologiem, muzyką, śpiewami i tańcami.

Przypomnienie. Starostwo w Nowym Targu wskutek rozporządzenia Min. Spraw Wewn. przypomina ludności, że uszkodzenie przewodów telegraficznych i telefonicznych lub kradzież drutów i przewodów naraża interesy wojskowe i państwowe w wysokim stopniu i że w myśl ust. karnej podlega karze do 5 lat cięższego więzienia, a na terenie operacyjnym karze śmierci przez Sąd doraźny.

Składki. Prof. Jan Dziedzic na środki naukowe dla młodzieży spisko-orawskiej 500 K.; M. Mroszczak na ochronkę 100 K, Two Wincentego a Paulo 100 K, na drzewka dla Bursy gimn. 100 K, A. Aleksandrowicz na biedne dzieci izraelickie 300 K.

Nowe Kółka rolnicze. Na podstawie nowego statutu zawiązały się 12/XII w Bańskiej z Franciszkiem Hadowskim przewodniczącym, Jędrzejem Janikiem zastępcą, Michałem Gucem sekretarzem, Franciszkiem Ślimakiem skarbnikiem i 5 ma członkami Zarządu, ponadto w Brzegach 14 grudnia z Janem Budzem przewodniczącym, Maciejem Babiarzem zastępcą, Franciszkiem Babiarzem sekretarzem, Marcinem Grzesiakiem skarbnikiem i z 4-ma członkami Zarządu. Przy założeniu obu Kółek uczestniczył instruktor powiatowy Kółek Tad. Palczewski z Szaflar.

Reorganizacya istniejących w powiecie Kółek rolniczych na podstawie nowego statutu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego może się odbywać najdalej do 3 miesięcy w porozumieniu z Zarządem powiatowym Kółek rolniczych, który w razie potrzeby wysyłał będzie swych delegatów: Franciszka Boronia z Sieniawy, Michała Pachuckiego z Waksmunda, Tadeusza Palczewskiego z Szaflar i Jana Sywulę z Nowego Targu.

Tylko Kółka zreorganizowane i we własnym zarządzie prowadzone liczyć mogą na przydział spirytusu, tytoniu i skór, o które Zarząd główny się stara i ma widoki dla Kółek otrzymać.

Cukier dla pszczelarzy już nadszedł w ilośc 1140 kg i każdy pszczelarz o ile zgłosił swe zapotrzebowanie według ilości pni, a posiada legitymacye do poboru, może się zgłaszać do Składnicy „Kółek rolniczych w Nowym Targu. Cena 1 kg. wypada po 20 koron.

W sprawie odszkodowań wojennych Od dłuższego czasu wpływają do Generalnej Delegatury Rządu i Prezydyum Namiestnictwa podania poszczególnych osób u udzielenie zapomogi, względnie wynagrodzenia lub

odszkodowania za utracone skutkiem wojny światowej ruchomości, jako to: sprzęty i urządzenia domowe, inwentarz żywy i martwy, tudzież nieruchomości, t. j. zdemolowane lub zniszczone domy mieszkalne, budynki gospodarskie, zakłady przemysłowe i t. p.

Wnoszenie podań tego rodzaju jest bezcelowe, ponieważ ani Generalna Delegatura Rządu ani Prezydyum Namiestnictwa nie udziela bezpośrednio stronom zapomóg na zakupno najniezbedniejszych sprzętów i urządzenia domowego, wypłata zaś zapomóg, względnie pożyczek na rachunek wynagrodzenia i odszkodowania za świadczenia i straty wojenne na zasadzie ustawy z 18. lipca 1919 Dz. pp. Nr. 63 będzie mogło nastąpić dopiero po umocowaniu przewidzianych tą ustawą Komisyi szacunkowych, względnie specyalnego Zakładu kredytowego, co podane będzie we właściwym czasie do publicznej wiadomości.

Choroby. W powiecie nowotarskim panowały od 8. do 18. grudnia: Tyfus plamisty: Czarny Dunajec 8 Knurów 1, Leśnica 1, Maniowy 1, Maruszyna 1. Nowy Targ 3, Ochotnica 10. Rogoźnik 2, Tylmanowa 3. Czerwonka: Maruszyna 1, Międzyczerwienne 1. Tyfus brzuszny: Bukowina 2, Waksmund 1.

† Dr. Pawlica Władysław, rodem z Zakopanego, syn Franciszka Pawlicy, prezesa Związku Górali, zmarł w Krakowie 20. b. m. Pogrzeb odbędzie się w Zakopanem 26. b. m. Zmarły, z zawodu geolog, oddawał się z zamiłowaniem badaniom Tatr; na tem polu oddał cenne usługi, prace zaś jego były nagradzane przez Akademię Umiejętności. Był asystentem Uniwersytetu Jagiellońskiego przez dłuższy okres czasu, ostatnio urzędnikiem rządowego Instytutu geologicznego. Śmierć zabiera młodego uczonego Podhalanina i pozbawia naukę polską sumiennego badacza właśnie teraz, gdy nam jak najwięcej pracowników potrzeba. Cześć jego pamięci.

Jeszcze o młodzieży. Nawiązując do notatki w numerze 50. „Gazety Podhalańskiej“, prostujemy uwagę, jakoby na listopadowym wieczorku nie było wcale inteligencyi. Otóż wiele osób przybyło na obchód, jednak z powodu dzikiego zachowania się młodzieży, rzucania śniegiem na widzów i t. d., opuściło salę. Dopóki będzie panowało takie zdziczenie, nikt poważniejszy nie będzie uczęszczał na teatralne przedstawienia i wieczorki.

Do Sekcyi Turystycznej T. T. W czasie ubiegłego sezonu zakopiańskiego, jak wiadomo, niezmiernie korzystnego co do liczby letników, bardzo wielu turystów i wycieczkowiczów wypytywało się o roczniki „Taternika“, książki Karpowicza „W Tatrach“ i inne wydawnictwa odnoszące się do Tatr a nieobecne na półkach księgarskich. Zwłaszcza „Taternika“ domagano się często, gdyby zaś to piękne czasopismo ozdobione znakomitemi fotografiami, przystępne szerszym tłumom letników, a tak tanie, znalazło się na wystawach księgarskich, to niewątpliwie amatorów znalazłoby się na kupno mnóstwo. Tymczasem dotąd — nawet listami do redakcyi skierowanymi — wypytuje publiczność o te roczniki nadaremnie. Słuchy jednak niosą, że cały ich niemal komplet spoczywa spokojnie w pakach w Krakowie. Czy nie należałoby pomyśleć o ich uporządkowaniu i sprzedawaniu, przecież przyniosłoby to Sekcyi dochód na częściowe pokrycie kosztów nowego rocznika, który oby jak najrychlej się pojawił.

Składki. Na Gwiazdkę dla żołnierzy polskich parafia Klikuszowa 500 K. Na ten sam cel ks. Wład. Staich z Klikuszowej 50 K, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych. Na Górnoślązaków Dr. Ignacy Dziedzic 30 K, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych. Na fundusz spisko - orawski Franciszek Ponicki i dr. Holobut ze Lwowa 100 K.

Pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej Związku Podhalańskiego odbędzie się dnia 28 grudnia o godz. 10-tej rano w sali Karpowicza w Zakopanem. Na porządku dziennym: urzeczywistnienie uchwał Zjazdu Podhalan b. r. Do Rady Naczelnej należą wybrani na IV. Zjeździe: Dr. Bachleda Curuś, Dr. Długopolski Edmund, Dorawski Józef, Kantor Józef, Dr. Kuźniar Wiktor, Wojciech Roj Szczepanów, Staszel Piotr, Tetmajer Kazimierz, Tetmajer Włodzimierz, Zachemski Jakub.

Odpowiedź Redakcyi. Gazda z Maniów. O paskarstwie drzewem i wełną żydka napiszemy, musimy jednak otrzymać od Was podpisany nazwiskiem i imieniem list — nie wiemy czy to prawda, co nam podajecie. — A Tkaczyk w Sromowcach. Sprawę podaliśmy Starostwu, w razie potrzeby pójdzie dalej. Po ukończeniu śledztwa napiszemy, gdyż i my mamy również inne wiadomości.

W Jabłonce na Orawie, gdzie oddawna była niezgoda między Czechami a Słowakami służącymi w czeskiem wojsku, przyszło 16. grudnia do otwartej bójki, w której dwom Czechom połamano nogi. Ostatecznie jednak rozbroili Czesi słowackich żołnierzy.

Bańska. — Dzięki sprężystości nowowybranego wójta p. Jana Jarząbka, założono po długich staraniach Kółko rolnicze w Bańskiej. Pomimo dnia roboczego zgromadzili się bardzo licznie gospodarze i gospodynie. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Palczewskiego Tadeusza, delegata Zarządu okręgowego Towarzystwa rolniczego i objaśnieniu przez tegoż nowego statutu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, po ożywionej dyskusyi uchwalono założyć Kółko rolnicze, do którego zaraz wpisało się około 39-ciu członków i złożono udziałów na przeszło 7000 koron. Następnie przystąpiono do wyborów Zarządu Kółka rolniczego w myśl nowego statutu na lat 4, do którego wybrano: Franciszek Hodowski przewodniczący, Jędrzej Janik zastępca, Michał Guc sekretarz, Franciszek Ślimak skarbnik, a jako członkowie: Jan Jarząbek, Bartłomiej Pędzimąż, Stanisław Rusnala, Wawrzyniec Mardula i Jan Malacina. — Wpisowe uchwalono na 2 korony,

wkładkę 12 koron, a udział na 100 koron. Widocznie wójcia zaczynają swą pracę od organizowania gospodarzy i starania się o dobrobyt gminy i jej mieszkańców. W ten sposób pragną nietylko poprawy gospodarowania na roli, ale także i wyzwolenia ludu z wyzysku niesumiennych handlarzy.

Brzegi. — Usilnym staraniom nowego wójta p. Jana Budza założono dnia 14 grudnia b. r. Kółko rolnicze w Brzegach. Na założycielskie zebranie z ramienia Okregowego Towarzystwa rolniczego przybył p. Palczewski Tadeusz. Po zagajeniu przez tegoż zebrania, na jego wniosek wybrano przewodniczącym Jana Budza, a na sekretarza Macieja Bafię. Następnie p. delegat objaśnił nowy statut Małopolskiego Towarzystwa rolniczego i polecił wybrać Zarząd Kółka rolniczego na lat 4. W skład Zarządu weszli: Jan Budz przewodniczący, Maciej Babiarz zastepca, Franciszek Babiarz sekretarz, Marcin Grześciak skarbnik, Józef Michalik, Wojciech Sieczka, Jakób Mendlak i Szymon Skowera jako członkowie Zarządu. Do komisyi rewizyjnej na 5 lat wybrano: Jana Florka, Wawrzyńca Bafie i Sebastyana Cikowskiego. — Wpisowe wynosi 1 K, wkładka roczna 12 K, a udział 50 K. Do Kółka rolniczego wpisało się około 34 członków.

Nowy wójt zaczyna pracę od łączenia chłopów w nowe gospodarcze i handlowe gminy, by nauczyć ich kupiectwa, korzystnego gospodarowania w roli i współpracy w odbudowie Zmartwychpowstałej Polski. Wskutek takiej pracy może śmiało patrzeć w przyszłość nasza Rzeczpospolita Polska.

Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk we Lwowie odbył w dniu 13 grudnia b. r. pod przewodnictwem Jana Potockiego posiedzenie pełnego Zarządu, na którem uchwalono przedewszystkiem wysłać na ręce marszałka Sejmu i prezydenta ministrów telegraficzny protest przeciw 25-ciu letniemu prowizoryum na Ziemi Czerwińskiej następnie uchwalono: 1) Zwołać do Lwowa w styczniu 1920. Zjazd wszystkich Zdrojowisk w Polsce, celem podjęcia wspólnej akcyi w sprawie rozwoju polskich zdrojowisk, a w szczególności zachęcenia chorych do leczenia się w zdrojach krajowych i zapobieżenia wywożeniu pieniędzy z kraju na cele lecznicze; 2) Wniesienie memoryału do Rządu, celem uzyskania pożyczek dla Zdrojowisk, według ustawy z dnia 16/VI 1919; 3) Wnieść podanie o przedłużenie uzyskanej już koncesyi na założenie Banku Zdrojowisk; 4) Uprosić posłów lwowskich, bawiących podczas feryi świątecznych we Lwowie, na posiedzenie Zarządu, celem wspólnego omówienia akcyi; 5) Urządzić wystawę we Lwowie i w Warszawie, z dyoramy artysty Batowskiego, przedstawiającej słynną „przełęcz Legionów" (dawniej „przełęczą Panter" zwaną) w Gorgonach, pamiętną bohaterskich walk Legionistów w roku 1915; 6) Starać się o rozpowszechnienie wydanego przez Krajowy Związek Zdroj. i Uzdr. „Przewodnika" po Zdrojowiskach i miejcowościach klimatycznych Małopolski.

Wiec w sprawie byłej Galicyi wschodniej, odbył się staraniem Związku ludowo narodowego w niedzielę dnia 21 b. m. w auli gimnazyum w Nowym Targu. Przewodniczyli Kaźm. Peszkowski i J. Szopiński, sekretarzował prof. Bodurek. Sprawę Galicyi wschodniej i jej znaczenie przedstawił wyczerpująco prof. W. Ogrodziński, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucyę: „Zebrani na wiecu narodowym przedstawiciele wszystkich stanów Nowego Targu protestują przeciw postanowieniom Rady najwyższej w Paryżu, w sprawie przyznania Polsce na 25 lat tak zwanej Galicyi wschodniej, jako nieodpowiadającym tak prawno historycznym stosunkom, jak i rzeczywistym potrzebom — dobro kraju i ludności mającym na oku, oraz wzywają Rząd i Sejm Rzeczypospolitej polskiej, aby wszelkimi sposobami nie dopuścili do wprowadzenia w życia tych niesłychanie krzywdzących słuszność i prawa narodu i państwa polskiego postanowień".

Z kolei sprawę parcelacyi i nabywania ziemi przez naszą ludność polską na wschodzie, przedstawił Dr. Gardziel, przewodniczący powiatowego Oddziału „Ziemia polska", wykazując brak i niesłychaną drożyznę ziemi na Podhalu (wypadki kupna 1 morga ornej ziemi za 40.000 koron, za którą to sumę można na wschodzie 15 do 20 morgów żyznej ziemi nabyć). Wobec powolności wchodzenia w życie reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm, społeczeństwo nasze musi się zorganizować, stworzyć samopomoc, aby jak najrychlej i jak najwięcej dobrej ziemi dostało się w ręce chłopa polskiego i ludność nasza w poszukiwaniu ziemi nie traciła wiele czasu i pieniędzy, lecz licznieiszemi grupami zasiedlała planowo parcelowane obszary, przy pomocy Oddziałów Towarzystwa „Ziemia polska".

Uchwalono: „Zebrani przedstawiciele wyborcy wszystkich stanów na wiecu w dniu 21 grudnia, domagają się od wszystkich 4 posłów z powiatu staran u Rządu o lepsze zaopatrywanie całej ludności Podhala w żywność i artykuły niezbędnej potrzeby; domagają się od nich zaopiekowania się parcelacyą i nabywaniem ziemi przez ludność Podhala; domagają sie, by w Sejmie byli wyrazem potrzeb i dążeń wszystkich warstw ludności Podhala i dążyli do podtrzymywania spoistego i mądrego Rządu narodowego.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Jednajcie nowych prenumeratorów!

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Kader **Drukarnia I. Berka w Nowym Targu.**